

*Programowa niechęć do państwa  
jako kwintesencja zjawiska identyfikacji  
narodowej wśród Kurdów tureckich  
– analiza głównych przejawów nacjonalizmu  
kurdyjskiego w Turcji*

WSTĘP

**W**BREW CZĘSTO LANSOWANEMU W ZACHODNICH MEDIACH, nieuprawnionemu utożsamianiu zjawiska identyfikacji narodowej wśród Kurdów tureckich z separatystyczną działalnością PKK (z kurd. *Partiya Karkerên Kurdystan*) ta ostatnia jest tylko jednym z wielu, nie zawsze dostrzeganych i docenianych, przejawem niezwykle silnego nacjonalizmu kurdyjskiego. Nie każdy bowiem kto przyznaje się do swej kurdyjskiej tożsamości i jest gotów na różne sposoby jej bronić, wybiera sposób obrony siłą, chwyta karabin i wstępuje w szeregi PKK, o czym zachodnioeuropejska opinia publiczna jest zbyt rzadko informowana. Ponadto charakter docierających do zachodnich agencji medialnych informacji przyczynia się do wzmacniania i tak już dość silnego przekonania o „ciemieżonych Kurdach” i „ich oprawcach Turkach”, co oddaje tylko część prawdy o trwającym nieprzerwanie od ponad trzydziestu lat konflikcie pomiędzy Republiką Turecką a Partią Pracujących Kurdystanu. Celem niniejszej analizy będzie kompleksowe ukazanie najważniejszych przejawów nacjonalizmu tureckich Kurdów oraz próba wskazania nadmiernych uproszczeń, jakie stosowane są w interpretacjach wielowymiarowego konfliktu na linii Turcja – kurdyjscy nacjonałiści. Ze względu na zbrojny charakter podejmowanych przez Kurdów działań, na pierwszy plan analizy przejawów nacjonalizmu wysuwa się Partia Pracujących Kurdystanu. Jest to jednak jedynie element szerszego zjawiska, a wszystkie części razem składają się w przekonaniu autorki na „programową niechęć” Kurdów do państwa tureckiego.

PKK JAKO GŁÓWNY „WYTWÓR”  
NASILAJĄCEGO SIĘ WŚRÓD KURDÓW NACJONALIZMU

PARTIA PRACUJĄCYCH KURDYSTANU UZNANA ZOSTAŁA przez Unię Europejską, USA i Turcję za organizację terrorystyczną. Wśród samych Kurdów PKK budzi skrajne emocje, w przypadku znacznej ich części zdecydowanie pozytywne. Postrzegana jest przez nich jako jedyny właściwy orędownik sprawy kurdyjskiej w Turcji. Wbrew jednak temu, co sądzi większość Kurdów, zarówno zwolenników, jak i przeciwników PKK, korzenie jej powstania nie mają wiele wspólnego z chęcią wyzwolenia narodu kurdyjskiego spod jarzma Turków<sup>1</sup>, choć szybko to stało się jej rzeczywistym celem. Pierwotnym zamierzeniem zasilających ją kadr, a przede wszystkim jej założyciela, studenta Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Ankarze zafascynowanego marksistowskimi i maoistowskimi teoriami społeczeństwa, Abdullaha A. Öcalana, było znalezienie sposobu na zaszczepienie zrywu rewolucyjnego w składającym się w 99% procentach z wyznawców islamu społeczeństwie tureckim. To właśnie w marzących o własnym państwie Kurdach upatrywał A. Öcalan doskonałego „materiału rewolucyjnego”, który z jednej strony będzie wystarczająco podatny na wpływy, z drugiej zaś na tyle silnie zaangażowany w sprawę, by nie zrezygnować z walki o nią po pierwszych trudnościach. Innymi słowy, w mającym powstać w wyniku owej rewolucji niepodległym Kurdystanie, widział A. Öcalan ziszczenie marzeń Kurdów o własnym państwie oraz realizację własnych wyobrażeń o państwie, którego ustrój będzie urzeczywistnieniem czystej formy komunizmu, w wydaniu marksistowskim. Przyjąwszy za cel powołanie do życia takiego państwa na terenach zamieszkałych przez tureckich Kurdów, A. Öcalan przystąpił do budowy struktur organizacji, która realizację owego planu miała zapewnić.

PKK oficjalnie, a przy tym w sposób tajny, powołana do życia została w 1978 roku, a działalność partyzancką, wymierzoną w struktury państwa tureckiego, rozpoczęła na szeroką skalę po przewrocie wojskowym z 1980 roku. Początkowo, z powodu braku przeszkolonych żołnierzy, zdolnych do rzeczywistej walki z oddziałami armii tureckiej, działalność ta polegała na prostej taktyce. Sprowadzała się ona do tego, by zastrzelić jak największą liczbę walczących po wrogiej stronie i jak najszybciej uciec do którejs z położonych wysoko w górach kryjówek. Ofiarami owej taktyki wbrew pozorom najczęściej padali cywile. O ile

---

<sup>1</sup> N. Bilge Cross, *The Nature of PKK Terrorism in Turkey*, w: *Studies in Conflict & Terrorism* 1995, nr 18, s. 3-10.

bowiem dobrze wyszkoleni i wyposażeni żołnierze armii tureckiej mieli szansę ustrzec się przed partyzanckimi atakami, o tyle mieszkańcy w żaden sposób niechronionych wsi szansy takiej nie mieli. W efekcie największą część ofiar terrorystycznej działalności PKK w pierwszych latach jej istnienia, stanowili kurdyjscy cywile, a nie tureccy żołnierze. Zmiana taktyki walki przyszła po kilku latach, na początku lat 90. XX wieku, kiedy to PKK z chaotycznej partyzantki zaczęła przeradzać się w typową organizację terrorystyczną, której przywództwo zdecydowane było uderzać w najczulsze punkty państwa tureckiego, w tym sektor turystyczny<sup>2</sup>. Efekty tych działań do dziś widać w niemal całkowicie niezagospodarowanej wschodniej części wybrzeża Morza Śródziemnego.

Równolegle do zamachów bombowych organizowanych w kurortach turystycznych, stosowane były ataki na tymczasowe bazy wojskowe armii tureckiej. Miały one na celu nie tylko mordowanie jej żołnierzy, ale także uzupełnienie zapasów paliwa i broni, jak również jak najgłębszą destabilizację wschodnich rejonów Turcji. W perspektywie strategia ta miała przyczynić się do powstania w świadomości zachodniej opinii publicznej przeświadczenia, zgodnie z którym Turcja to państwo niepewne, niewiarygodne i nie potrafiące poradzić sobie z własnymi problemami. Temu samemu celowi służyć miały regularne ataki na cele cywilne, w tym urzędy, szpitale i szkoły. O skali tej działalności dowodzi fakt, że w jej wyniku do końca 1993 roku w nazywanym nieoficjalną stolicą Kurdystanu Diyarbakır zamkniętych zostało około 700 szkół<sup>3</sup>. Był to bezpośredni efekt wymordowania przez PKK kadry nauczycielskiej i spalenia budynków, w których mieściły się szkoły. Wierność i posłuszeństwo mieszkańców wschodnich i południowych terytoriów państwa zapewniało sobie przywództwo PKK również poprzez szantaż młodych chłopców, zbliżających się do wieku, w którym obowiązkowe stawało się odbycie służby wojskowej. Stawiano ich w sytuacji konieczności dokonania wyboru pomiędzy wstąpieniem w szeregi organizacji, a perspektywą pozostawienia własnej rodziny bez opieki, co równoznaczne było z roztoczeniem owej „opieki” przez lokalny oddział PKK. To zaś oznaczało, że młodzieniec, który odrzuci propozycję zasilenia jej szeregów i zdecyduje się na odrobienie służby wojskowej, zgodnie ze swym konstytucyjnym obowiązkiem, stawia siebie i swoją rodzinę w pozycji zdrajców sprawy kurdyjskiej

---

<sup>2</sup> K. Kirişçi, G. M. Winrow, *Kürt sorunu: Kökeni ve Gelişimi*, İstanbul 2007, s. 127.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 128.

i godzi się na wyciągnięcie konsekwencji swej decyzji wobec osób sobie najbliższych. Tajemnicą poliszynela było zaś to, że z nikim PKK nie obchodzi się tak okrutnie, jak właśnie ze zdrajcami – Kurdami, którzy odmówili jej poparcia i wybrali życie obywatela, uznającego autorytet państwa. Ci zaś młodzi mężczyźni, którzy zdecydowali się na wsparcie PKK, zapewniali sobie, a przede wszystkim własnej rodzinie, nie tylko bezpieczeństwo, ale także dostawy żywności i inne formy wsparcia finansowego. W efekcie szacowana liczba członków Partii Pracujących Kurdystanu regularnie rosła, choć jej nielegalny charakter w znacznym stopniu uniemożliwiał i nadal uniemożliwia podanie choćby przybliżonej ich liczby (współcześnie liczba ta szacowana jest na w przybliżeniu 7-8 tysięcy członków, o czym mowa jest w dalszej części artykułu), zwłaszcza że żadna ze stron, z powodów propagandowych, nie jest istotnie zainteresowana jej poznaniem.

Reakcją państwa tureckiego na wyraźnie zwiększające się poparcie dla terrorystycznych działań partyzantki było regularne zwiększanie obecności wojskowej na terenach, na których miała ona największe wpływy, co w połowie lat 90. XX wieku zaowocowało tym, że około 300 tysięcy żołnierzy (według informacji tureckiego ministerstwa obrony łączna liczba możliwych do zmobilizowania sił wynosi ponad 700 tysięcy żołnierzy<sup>4</sup>), a więc prawie połowa drugiej pod względem wielkości armii NATO, wysłana została na wschód Turcji, jako przeciwwaga dla maksymalnie 60-75 tysięcy<sup>5</sup> członków PKK. Wsparciem dla regularnych oddziałów armii tureckiej miał być utworzony jeszcze w 1985 roku tak zwany system ochrony wsi (z *tur.* köy koruculuk – ochrona wsi), którego najważniejszym celem było stworzenie możliwości bronięcia się anatolijskich wiosek przed atakami PKK we własnym zakresie, bez konieczności angażowania wojska. Miało to w perspektywie zaowocować powstaniem w świadomości opinii publicznej przeświadczenia, że obszary wschodniej i południowej Anatolii znów stały się stabilne i bezpieczne, co z kolei stopniowo zachęcałoby potencjalnych inwestorów do lokowania tam kapitału. W rzeczywistości jednak powszechnie wiadome było<sup>6</sup>, że celem dużo ważniejszym było zapewnienie sobie przez państwo lojalności mieszkańców kurdyjskich wiosek, a w przypadkach, w których nie mogło być o niej mowy, grupy je ochraniają-

---

<sup>4</sup> Genelkurmay personel sayısını açıkladı, „Hürriyet”, <http://www.hurriyet.com.tr/gundem/19292082.asp>, 23.02.2012 r.

<sup>5</sup> J.E. Pike, *Kurdistan-Turkey: Insurrection*, <http://www.globalsecurity.org/military/world/war/kurdistan-turkey-insurrection.htm>, 15.09.2011 r.

<sup>6</sup> H. Cemal, *Kürtler*, İstanbul 2003, s. 273-280.

ce stanowić miały źródło bieżącej informacji o panujących wśród ich mieszkańców nastrojach. Zjawisko to jest o tyle paradoksalne, że zdecydowana większość mieszkańców terenów uznawanych za kurdyjskie nie identyfikuje się z nacjonalistami, nie popiera dążeń separatystycznych i walczy raczej właśnie w lokalnych milicjach, chroniących wsie. Najbardziej skrajnym nacjonalistom tureckim fakt ten nie przeszkadza twierdzić, że jest to tylko przykrywką dla ich rzeczywistej działalności w organizacji terrorystycznej. W znacznym stopniu skuteczny system ochrony wsi kurdyjskich przez oddziały złożone z ochotników przyczynił się jednak również do powstania szeregu patologii, które wyraźnie odzwierciedla wypowiedź zasłyszana przez autorkę podczas jej pobytu w miasteczku Kağızman, położonym w północno-wschodniej Anatolii: „Za dnia jesteśmy niewolnikami państwa i jego armii, w nocy stajemy się niewolnikami PKK”<sup>7</sup>. To dobitne ujęcie sprawy ukazuje, że wbrew propagandzie prowadzonej przez obie strony, ani armia turecka i wspierające ją oddziały ochrony wsi, ani oddziały PKK, nie są postrzegane przez ludność jako rzeczywisty gwarant bezpieczeństwa, a raczej jako siły wykorzystujące lokalne społeczności w prowadzonej przez siebie wojnie propagandowej. Wyrazem przeświadczenia najwyższego dowództwa PKK o dotychczasowym braku zwycięstwa w tej wojnie i konieczności zmiany sposobów działania i przewartościowania całej ideologii, którą dotychczas starano się realizować, była wypowiedź samego A. Öcalana z 1999 roku: „Gdybym tylko w 1973 roku miał tę samą wiedzę i świadomość, co dzisiaj, nie wybralibyśmy tej drogi [przemocy; przyp. M. S.]. Naprawdę, najbardziej wycierpiał się nasz naród. Nie ma żadnego uzasadnienia, żadnej podstawy do prowadzenia wojny [...]. Możemy wspólnie poszukać sposobu pokojowej koegzystencji w demokratycznej republice”<sup>8</sup>. Formalnym wyrazem tych zamiarów stało się oficjalne zawieszenie broni w styczniu 2000 roku, uznane przez zdecydowaną większość bojówek kurdyjskich, mających odtąd powstrzymać się przed jakimikolwiek aktami przemocy. Respekt, jaki tej decyzji okazały oddziały partyzanckie wynikał również z tego, że wezwanie do zawieszenia broni A. Öcalan, twórca PKK, dla którego uwielbienie nierządno przybierało postać kultu jedności, skierował do swych towarzyszy z tureckiego więzienia. Po wieloletnich staraniach rządu w Ankarze, których celem było wyda-

---

<sup>7</sup> Źródło własne; wypowiedź zasłyszana przez autorkę podczas badań prowadzonych we wschodniej Turcji; styczeń 2010 r.

<sup>8</sup> M.H. Pir, *Bir Yamılsamanın Sonu. Uluslararası Karşı – Devrim Hareketi, Teslimiyet ve Tasfiyecilik ile*, İstanbul 2001, s. 460-508.

nie ukrywającego się m.in. w Syrii, Grecji oraz Kenii A. Öcalana, pojmanie go stało się możliwe dopiero 15 lutego 1999 r. w Nairobi. Jego aresztowanie nastąpiło w wyniku wspólnej akcji tureckiego wywiadu MIT i izraelskiego Mosadu. Początkowo skazano go na karę śmierci za wielokrotne zabójstwa, podżeganie do zbrodni, zdradę ojczyzny i szereg innych przestępstw. Jednak w wyniku ostatecznego jej zniesienia w 2006 roku, wyrok zamieniono na dożywotnie pozbawienie wolności w celi odosobnienia na wyspie İmralı.

Wspomniane powyżej zawieszenie broni, do którego wezwał A. Öcalan już zza więziennych krat, skutecznym okazało się być przez około cztery lata, w ciągu których wydano deklarację o zmianie charakteru działalności PKK, która odtąd stać się miała rzecznikiem praw Kurdów, orędownikiem pokoju i demokratyzacji. Formalnym tego potwierdzeniem była zmiana nazwy Partii Pracujących Kurdystanu na KADEK, a następnie KONGRA-GEL, przy czym żadna z nich nie została potraktowana poważnie w kontekście zapewnień o wyrzuceniu się przemocy. Kruche zawieszenie broni ostatecznie zerwane zostało przez samą PKK (która w międzyczasie zdążyła powrócić do pierwotnej nazwy) w połowie 2004 roku. Było to bezpośrednio następstwo uznania przez stronę kurdyjską zmian, jakie zaszły w prawie tureckim pod naciskiem UE, za niewystarczające, z punktu widzenia ochrony praw Kurdów. Efektem stało się nasilenie starć pomiędzy PKK a armią turecką, a także ulicznych zamieszek, bijatyk pomiędzy nacjonalistami kurdyjskimi i tureckimi, prób linczów, które apogeum osiągnęły w 2006 roku. Wówczas też na nowo rozpoczęły się zamachy terrorystyczne w kurortach turystycznych, za które odpowiedzialna była zbrojna organizacja, która wyodrębniła się z szeregów PKK, o nazwie Jastrzębie Wolności Kurdystanu. Odtąd walki w południowo-wschodniej Anatolii przybierać zaczęły na sile, a eskalacji konfliktu przeszkodzić mogło już tylko zlikwidowanie przez stacjonujących w Iraku Amerykanów baz PKK, znajdujących się często tuż przy granicy z Turcją, czego zresztą rząd w Ankarze domagał się od dawna. W wyniku braku reakcji ze strony administracji USA rząd Turcji, świadomy ryzyka wybuchu wojny domowej, wydał postanowienie o skumulowaniu sił zbrojnych przy granicy z Irakiem, w efekcie czego w połowie 2007 r. stacjonowało tam prawie 150 tysięcy żołnierzy<sup>9</sup>. Sytuacji nie załagodziło również porozumienie o wspólnym zwalczaniu

---

<sup>9</sup> P. Hancocks, *Turkey's battle plan could threaten Iraq*, <http://edition.cnn.com/2007/WORLD/europe/05/24/turkey.terror/>, 12.05.2011 r.

terroryzmu, podpisane między Turcją i Irakiem we wrześniu 2007 r. Strona iracka uznała w nim PKK za organizację terrorystyczną i podjęła zobowiązanie zwalczania jej działalności. Irak konsekwentnie odmawiał jednak spełnienia tureckiego żądania w kwestii prawa pościgu, które pojawiało się już w trakcie operacji prowadzonych przez tureckie siły zbrojne w Iraku w latach 90. XX wieku. Władze Turcji domagały się od rządu Iraku przyznania sobie prawa do wojskowej interwencji na jego terytorium w sytuacjach pogoni za terrorystami z PKK, czego Irak jako suwerenne, niepodległe państwo nie mógł uznać i nie uznał. Nie przeszkodziło to Turcji we wkroczeniu na jego terytoria irackiego Kurdystanu rok później. Transgraniczna interwencja militarna Turcji w północnym Iraku, pod kryptonimem *Operacja słońce* rozpoczęła się 28 lutego 2008 r. W jej wyniku, według danych amerykańskiego „Financial Times” z blisko dziesięcioletnich sił tureckich w starciach poległo trzydziestu żołnierzy. Wśród czterotysięcznych sił PKK życie straciło ponad sześćset osób. Podobne dysproporcje dotyczą również strat w zakresie wyposażenia bojowego<sup>10</sup>. Mimo tak dużych strat, osłabiona PKK nie zaprzestała ataków, które dodatkowo nasiliły się po zdelegalizowaniu uznawanej za prokurdyjską Partii Demokratycznego Społeczeństwa w grudniu 2009 r. Mimo wszechstronnych wysiłków państwa, rok 2010 okazał się być jednym z najbardziej krwawych w historii konfliktu między Turcją a PKK. Częstotliwość i charakter starć przywoływać zaczęły na myśl najbardziej obfitującą w przemoc pierwszą połowę lat 90. XX wieku. W czerwcu 2010 r. doszło do najbardziej krwawego od lat zamachu PKK na turecką bazę wojskową, w wyniku którego śmierć poniosło dziesięciu żołnierzy, a był to tylko jeden z wielu incydentów, które miały miejsce w tym roku. Chwilowy kres fali przemocy położyło, ogłoszone przez PKK 13 sierpnia 2010 r., jednostronne zawieszenie broni, które wprawdzie dało obu stronom konfliktu chwilę wytchnienia, jednak nie wydaje się mieć przełomowego znaczenia dla żadnej z nich. Dowodzą tego wciąż zdarzające się, choć z mniejszą regularnością, incydenty. Rok 2011 nie przyniósł zmiany tej sytuacji, a wręcz przeciwnie, potwierdził to, że PKK, mimo znacznego osłabienia w stosunku do siły, jaką stanowiła dekadę wcześniej, nie zamierza zrezygnować z walki zbrojnej. Ogłaszane raz na jakiś czas zawieszenia broni dowodzą raczej konieczności uzupełnienia zapasów broni niż rzeczywistej chęci zakończenia konfliktu. W prze-

---

<sup>10</sup> V. Boland, *Turkey withdraws troops from Iraq*, „Financial Times”, <http://www.ft.com/cms/s/0/87557754-e6a6-11dc-b5c3-0000779fd2ac.html#axzz1h4dwnMZL>, 29.02.2008 r.

prowadzonych w ciągu czterech pierwszych miesięcy 2011 r. atakach w miejscowościach takich, jak Hatay, Van, Hakkari czy Mardin zginęło kilkunastu członków brygad tworzących system ochrony wsi. Ich celem były jednak przede wszystkim obiekty cywilne, jak choćby szkoła podstawowa w okolicach Mersin, do której 10 lutego 2011 r. Wrzuciono „koktajl Mołotowa”<sup>11</sup>. W kontekście tych wydarzeń, deklaracje o odejściu od walki o niepodległy Kurdystan na rzecz ochrony praw Kurdów, pozostają w opinii autorki w sferze politycznej fikcji, mającej uspić czujność strony tureckiej.

Kwestia PKK pozostaje od niemal trzydziestu lat jednym z największych problemów, z jakimi boryka się Turcja, i to nie tylko w wymiarze wewnętrznym, ale również w dziedzinie stosunków z innymi podmiotami, w tym z Unią Europejską. Domagającej się rozwiązania kwestii kurdyjskiej UE, Turcja zarzuca jednostronne ujęcie problemu. Twierdzi, że państwa unijne takie jak Szwecja, która milcząco zezwala na utrzymywanie internetowych serwerów PKK, walnie przyczyniają się do istnienia tego problemu. Podobne zarzuty władze tureckie wysuwają w kontekście udzielania zezwolenia na pobyt na terenie państw UE osobom, których związki z PKK, uznawanej przecież przez UE za organizację terrorystyczną, pozostają tajemnicą poliszynela. PKK jest więc najbardziej widocznym i radykalnym przejawem kurdyjskiego nacjonalizmu, wbrew jednak propagandzie prowadzonej od lat przez kolejne rządy tureckie nie jedynym. Zdecydowana większość Kurdów nie popiera jej działań, pozostając przy tym wiernymi swej „kurdyjskości”. To właśnie ta część kurdyjskiego społeczeństwa poszukuje innych dróg katalizowania swego poczucia odrębności od tureckiej większości. Te zaś, inne niż wspieranie działań PKK, przejawy kurdyjskiego nacjonalizmu przedstawione zostaną poniżej.

BRAK AKCEPTACJI DLA PROPANSTWOWYCH POSTAW  
SPOTYKANYCH WŚRÓD CZĘŚCI KURDÓW

PKK OD ROZPOCZĘCIA KONFLIKTU Z TURCJĄ prowadzi działania propagandowe. Zdecydowana większość Kurdów tureckich, których liczbę szacuje się na 10 do 15 milionów osób, nie popiera działalności PKK, dystansuje się od niej, a nawet otwarcie krytykuje i wprost określa jako organizację terrorystyczną<sup>12</sup>. Charakter problemu czyni z definicji nie-

<sup>11</sup> M. İnsan, *Güneydoğu ve Mersin de olaylar çikti*, <http://www.hurriyet.com.tr/gundem/15759789.asp>, 11.02.2011 r.

<sup>12</sup> H. Cemal, *Kürtler...*, op.cit., s. 236.

możliwym określenie procenta kurdyjskiej mniejszości, jaki PKK popiera, a jaki jest przeciwko niej. Biorąc jednak pod uwagę to, że obecnie liczbę czynnych członków PKK szacuje się na około 7-8 tysięcy<sup>13</sup>, podczas gdy na początku lat 90. XX wieku było to przynajmniej 20 tysięcy członków<sup>14</sup>, wydaje się nie budzić wątpliwości fakt, że poparcie dla tej organizacji sukcesywnie spada. Wielu Kurdów, nie popiera metod i działań PKK, jednak nie odżegnuje się przy tym od własnej „kurdyjskości”. Swój patriotyzm demonstrują poprzez głosowanie na jedną z partii prokurdyjskich, regularnie zdelegalizowanych za związki z organizacją terrorystyczną (obecnie jest to BDP – Partia Demokracji i Pokoju, która powstała w miejsce zdelegalizowanej w grudniu 2009 r. Partii Demokratycznego Społeczeństwa), zachowanie tradycji, posługiwanie się językiem kurdyjskim, dbałość o jego znajomość przez własne potomstwo, a przede wszystkim wyraźne określanie siebie samego mianem Kurda, co we współczesnej Turcji wymaga dużej odwagi. Tego rodzaju postawa jest przez kurdyjskich nacjonalistów akceptowana. Do dziś zdarzają się przypadki rekrutowania przez PKK siłą, jednak Kurdowie zachowujący swą tożsamość i nieangażujący się w czynną walkę z państwem tureckim uznawani są powszechnie za „prawdziwych Kurdów”. Na zupełnie inne traktowanie narażone są osoby o kurdyjskim pochodzeniu, często urodzone z mieszanych, turecko-kurdyjskich związków, które nie czują się Kurdami. Są najczęściej wychowane w rodzinach, w których nieprzykłada się wagi do zachowania kurdyjskiej tradycji oraz nie uczy się języka. Hasło niepodległego Kurdystanu jest w takich rodzinach obce, podobnie jak koncepcja etnicznej odrębności Kurdów od Turków. Innymi słowy, są to osoby, które poza jakimś procentem krwi kurdyjskiej, nie mają i często nie chcą mieć z kurdyjskością nic wspólnego. O ile jeszcze przed dekadą, w czasach nasilonych represji wobec ludności kurdyjskiej, postawa taka częstokroć wynikała ze strachu o dobro własne i bliskich, o tyle dziś, kiedy sytuacja jest znacznie lepsza, postawa ta na ogół wynika ze zwykłego konformizmu, czyli przeświadczenia, że w Turcji lepiej być Turkiem, niż nim nie być. To właśnie ta część kurdyjskiej mniejszości przez nacjonalistów uznawana jest za zdrajców i popleczników opresyjnego reżimu, jaki wedle ich opinii istnieje w Turcji. Na przestrzeni lat grupa ta narażona była na największe nie-

---

<sup>13</sup> S. Çağaptay, *Kürt sorununda kritik dönemeç*, „Newsweek Türkiye”, 17.01.2010 r.

<sup>14</sup> N. A. Özcan, *PKK – Tarihi, İdeolojisi ve Yöntemi*, Ankara 1999, s. 22-54.

przyjemności ze strony PKK, która regularnie wydaje wyroki śmierci na współpracujących z państwem tureckim Kurdów.

Aktualnym i bardzo głośnym przykładem takiej sytuacji jest sprawa **Şivana Perwera, kurdyjskiego pieśniarza, wynoszonego przez Kurdów do rangi niemal bohatera narodowego, uwielbianego i szanowanego przede wszystkim ze względu na cywilną odwagę i dumę, z jaką publicznie mówi on o swej kurdyjskości. Został on okrzyknięty przez PKK zdrajcą. Zaczął otrzymywać pogróżki po tym, jak w lutym 2011 roku wystąpił z koncertem w kurdyjskojęzycznej stacji telewizyjnej TRT 6. Kanał ten, jako że jest integralną częścią tureckiej telewizji państwowej, przez większość nacjonalistów kurdyjskich uważany jest za „tubę propagandową” rządu, który pod przykrywką poszerzania praw Kurdów, prowadzi wśród nich polityczną indoktrynację. W efekcie, aspirujący do bycia „głosem” narodu kurdyjskiego Şivan Perwer uznany został przez dowództwo PKK za kolaboranta, który własnym nazwiskiem firmuje rządowe przedsięwzięcie, będące narzędziem „turkizacji” Kurdów. Ku zdziwieniu PKK, nazwany zdrajcą artysta, nie tylko nie wyraził skruchy za swój czyn, lecz także publicznie stwierdził, że prawdziwymi zdrajcami sprawy kurdyjskiej są członkowie PKK, terroryści, samozwańczy obrońcy narodu kurdyjskiego, których działania narodowi temu przynoszą tylko ból, wstyd i cierpienie<sup>15</sup>. Tak odważne odcięcie się od PKK ogromnie poruszyło kurdyjską część społeczeństwa oraz rozzłościło członków organizacji. Wypowiedź ucieszyła stronę rządową, która dostała do ręki mocny argument na dowód tego, że nawet najbardziej zaangażowani w krzewienie kultury kurdyjskiej artyści uważają PKK za terrorystów i chętnie współpracują z państwem, w ramach tak zwanego „Otwarcia na Kurdów”. Najbardziej dobitnym wyrazem stosunku PKK do tych członków narodu kurdyjskiego, którzy próbują dystansować się od jej działań, jest oświadczenie złożone przez jej przywódców za pośrednictwem portalu internetowego Jarudiyar, w którym stwierdzone zostaje, że „każdy kto nie jest z nami, jest przeciwno nam. Jest więc zdrajcą”<sup>16</sup>. Owo „bycie razem z nami” nie oznacza jednak konieczności angażowania się w działalność zbrojną, ważniejsze bowiem dla coraz bardziej finansowo podupadającej PKK jest pozyskiwanie nowych źródeł wpływów finansowych, których coraz**

---

<sup>15</sup> *Perver'den PKK'ya: Asil hain sizsiniz!*, „Milliyet”, <http://www.milliyet.com.tr/perver-den-pkk-ya-asil-hain-sizsiniz-/dunya/sondakika/16.02.2011/1352915/default.htm>, 16.02.2011 r.

<sup>16</sup> *PKK Aydınları tehdit ediyor – Bizden omlayan haindir*, <http://www.jarudiyar.com/dersim/dersim-tunceli/495-pkkl-olmayan-herkes-haindir.html>, 6.05.2011 r.

częściej poszukuje ona wśród kurdyjskich biznesmenów, zmuszanych do „dobrowolnej darowizny” przemocą, nierzadko w postaci porwań członków rodziny lub innego rodzaju groźb. O tym, jak niepopierający PKK Kurdowie boją się ataków z jej strony szeroko mówi także Hasan Cemal, autor bestsellerowego reportażu pod tytułem *Kürtler*, przytaczający szereg rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami między innymi Diyarbakır: „Wieczorem kładziemy się do łóżek przerażeni, przy odgłosach broni, proszę to napisać, żeby wszyscy wiedzieli, do czego doprowadziła PKK!”<sup>17</sup>. Tego typu postawa uznawana jest przez kurdyjskich nacjonalistów za najgorszą z możliwych. Oznacza ona dla nich przedkładanie spokoju i własnego interesu ponad interes narodu kurdyjskiego, co jest synonimem zdrady i kolaboracji z wrogiem. Według wielu kurdyjskich aktywistów, przyjmowaniu takich postaw przez całe rzesze Kurdów, winne są działania państwa, mające uspić ich czujność i przyczynić się do ich integracji z większością turecką.

#### NEGACJA PROKURDYJSKICH DECYZJI ELIT RZĄDZĄCYCH

ŚWIADOMOŚĆ KONIECZNOŚCI ROZWIĄZANIA „problemu kurdyjskiego”, który jest najpoważniejszą bolączką współczesnej Turcji, mają nie tylko bezpośrednio zainteresowani tym Kurdowie, lecz także elity polityczne, świadome tego, że brak ustępstw wobec mniejszości kurdyjskiej prędzej czy później zaowocuje eskalacją poparcia dla PKK. Publicznym wyrazem tego przeświadczenia była wypowiedź premiera Turcji Recep Tayyipa Erdoğan z 12 sierpnia 2005 r., skierowana do tysięcy osób, które zebrały się na placu głównym Diyarbakır. Szef rządu jako pierwszy w historii publicznie przyznał, że w przeszłości popełnione zostały wobec Kurdów istotne błędy, a zadaniem władz tureckich jest ich naprawa ponieważ, jak podkreślił „problem Kurdów jest moim problemem”<sup>18</sup>. Wypowiedź ta uznawana jest za symboliczne rozpoczęcie projektu „Otwarcia na Kurdów”, którego praktyczna realizacja odbywa się do dziś. Swoje apogeum osiągnęła w 2009 roku, kiedy to rząd przedstawił parlamentowi program szeroko zakrojonych zmian, obejmujących między innymi uruchomienie kurdyjskojęzycznej stacji telewizyjnej (czego namacalnym dowodem stała się TRT 6), całkowite dopuszczenie stosowania języka kurdyjskiego w mediach i życiu publicznym, w tym w parlamencie i innej działal-

<sup>17</sup> H. Cemal, *Kürtler...*, op.cit., s. 235-236.

<sup>18</sup> C. Çandar, *Başbakan ve Diyarbakır 12 Ağustos 2005-21 Ekim 2008*, <http://hursarsiv.hurriyet.com.tr/goster/haber.aspx?id=10180751&yazarid=215, 22.10.2008 r.>

ności politycznej, przywrócenie kurdyjskich nazw miejscowości i zezwolenie na nadawanie dzieciom takich też imion, przy czym warunkiem niezbędnym tych ustępstw ma być ostateczne złożenie przez PKK broni<sup>19</sup>. Wyrazem dobrej woli ze strony PKK było z kolei wydanie w ręce władz tureckich ośmiu jej członków, którzy po przesłuchaniach, zgodnie z umową, zostali zwolnieni. Kres owej pozornej, jak się okazało, poprawie stosunków przyniosła delegalizacja DTP w grudniu 2009 r., co stanowiło dla kurdyjskich nacjonalistów koronny dowód na to, że ustępstwa na rzecz Kurdów były jedną wielką mistyfikacją. Innymi słowy, zamknięcie DTP stało się dla nacjonalistów kurdyjskich dowodem na to, że intencją elit rządzących nie jest rzeczywista poprawa sytuacji Kurdów, a jedynie powierzchowne działania, mające na celu uspienie kurdyjskiej czujności i chwilowe zaspokojenie żądań UE.

Praktycznym wyrazem tego stanowiska i zarazem istotnym przejawem nacjonalizmu kurdyjskiego stało się więc negowanie wszelkich prokurdyjskich (a w opinii liderów PKK i jej zwolenników *quasi-prokurdyjskich*) posunięć i odrzucanie *a priori* gestów takich, jak choćby otwarcie pierwszej w Turcji Katedry Języka i Literatury Kurdyjskiej na Uniwersytecie w Mardin. Stosunek nacjonalistów do tej kwestii wyraźnie ilustrują wypowiedzi kurdyjskich studentów innych kierunków, którzy zgodnie twierdzą, że podjęcie studiów na wyżej wspomnianym wydziale byłoby dla nich dyshonorem i zdradą sprawy kurdyjskiej, ponieważ „Katedra w Mardin to <<tak zwana>> katedra języka kurdyjskiego, w której nauczany jest <<tak zwany kurdyjski>>, przez <<tak zwanych>> kurdologów, którzy z pełnym zapalem przekonują studentów, że język ten to dialekt tureckiego”<sup>20</sup>, które to twierdzenie każdy szanujący się językoznawca uznaje za gwałt na doktrynie. W efekcie otwieranie pracowni kurdologicznych na kolejnych uczelniach wyższych uznawane jest przez kurdyjskich nacjonalistów za przejaw dążenia państwa do dalszej politycznej indoktrynacji studentów o pochodzeniu kurdyjskim. Z podobnego rodzaju negacją ze strony kurdyjskich nacjonalistów, żywo zainteresowanych podtrzymywaniem wśród Kurdów wiary w to, że intencją tureckich polityków nie jest z pewnością poprawa ich sytuacji, spotykają się stwierdzenia o rzekomej swobodzie

---

<sup>19</sup> *İşte Kürt açılımı yol haritası*, „Sabah”, [http://www.sabah.com.tr/Siyaset/2009/11/13/mecliste\\_tarihi\\_oturum](http://www.sabah.com.tr/Siyaset/2009/11/13/mecliste_tarihi_oturum), 7.11.2009 r.

<sup>20</sup> Źródło własne; rozmowa przeprowadzona przez autorkę z absolwentem kierunku Język i Literatura Turecka na uniwersytecie w Karsie, zdeklarowanym nacjonalistą kurdyjskim.

pisania i publikowania w języku kurdyjskim. Według raportu przygotowanego przez działające przy premierze Generalne Biuro ds. Prasy i Informacji, podsumowującym sytuację wydawnictw kurdyjskojęzycznych na koniec 1999 roku, na terenie całej Turcji wydawanych było dziewięć czasopism, ukazało się około trzydziestu pozycji książkowych, wydanych nakładem czterech kurdyjskich wydawnictw. Stacji radiowych nadających w tym języku było dwanaście, prócz tego trzy filmy kinowe i kilka placówek naukowo-badawczych, zajmujących się kwestią kurdyjską<sup>21</sup>. Jako że przytoczone dane pochodzą sprzed ponad dekady ich aktualność może budzić wątpliwości. Biorąc jednak pod uwagę postęp, który dokonał się na przestrzeni tego czasu w kwestii praw Kurdów, obecnie liczby te uznać należy za kilkakrotnie wyższe. Fakt ten nie przeszkadza zwolennikom PKK w szerzeniu propagandy, jakoby wszelkie wydawnictwa kurdyjskie były wciąż w Turcji zakazane. Jest to nieprawda, chętnie jednak powtarzana wśród samych Kurdów, jak i zachodnich studentów i dziennikarzy, na których poparciu i współczuciu bardzo kurdyjskim nacjonalistom zależy. W rzeczywistości jednak w każdym niemal kiosku, w każdej części kraju wydawnictwa takie można dostać, żadne z nich nie mogą mieć jednak charakteru separatystycznego, zakazane są więc treści polityczne, w tym stosowanie określenia „Kurdystan”. Jest więc to kolejna sfera, w której wszelkie podejmowane działania spotykają się z negacją ze strony najbardziej radykalnych orędowników sprawy kurdyjskiej twierdzących, że każdy przejaw pozornej dobrej woli ze strony państwa ma na celu uspienie kurdyjskiej czujności po to, by pod pretekstem zmian „przeciągnąć” Kurdów na swoją stronę. Różne interpretacje wzajemnych intencji stanowią kolejne ważne źródło nasilającego się kurdyjskiego nacjonalizmu, którego spirala nakręca się tym bardziej, im dłużej trwają dyskusje na temat wzajemnych relacji, wyrządzonych sobie krzywd i niesprawiedliwości, a przede wszystkim trudnej przeszłości.

RÓŻNE INTERPRETACJE PRZESZŁOŚCI JAKO JEDNA Z PRZESZKÓD  
NA DRODZE DO KOMPROMISU

KURDYJSKO-TURECKI DYSKURS NA TEMAT PRZESZŁOŚCI sięga po czasy najdawniejsze. Najczęściej przybiera formę bezowocnej licytacji na argumenty mające dowieść tego, która ze stron przybyła na ziemi obecnej Turcji wcześniej. Ów nierozstrzygnięty, a przede wszystkim upolityczniony do granic możliwości konflikt przybiera formy tym bardziej konkret-

---

<sup>21</sup> H. Cemal, *Kürtler...*, op.cit., s. 343-344.

ne, im bardziej jego uczestnicy w swej dyskusji zbliżają się do czasów współczesnych. Punkt kulminacyjny osiąga zaś, gdy mowa zaczyna być o pierwszych latach istnienia Republiki, a następnie, gdy pojawia się kwestia najtragiczniejszych dla Kurdów lat 70., 80. i 90. XX wieku. Jak wspomniano powyżej, było to okres, w którym rozmiary terroryzmu kurdyjskiego były największe, a PKK, która właściwie cały południowy wschód Turcji podporządkowała sobie, z roku na rok rosła w siłę. Reakcją na nakręcającą się bezustannie spiralę terroru były liczone w tysiącach interwencje armii tureckiej, której metody działania budziły i do dziś budzą w całym świecie zdecydowany sprzeciw. Między Turkami a Kurdami są zaś wciąż zarzewiem sporów i wzajemnej nienawiści, która mimo upływających lat nie maleje. Standardowym sposobem działania oddziałów tureckiej armii, mających na celu wytropienie i wyeliminowanie terrorystów, było tak zwane „polowanie na Kurdów” (w literaturze zachodniej określane jako *Kurd Hunt*). Jego scenariusz zawsze przebiegał podobnie: wioska kurdyjska, której mieszkańcy podejrzewani byli o działalność terrorystyczną bądź jej wspieranie najpierw otaczana był z każdej ze stron przez żołnierzy tureckich, z powietrza zaś przez helikoptery, w wyniku czego wszystkie zamieszkujące ją osoby, łącznie z kobietami i dziećmi, spędzane były na jej główny plac, najczęściej znajdujący się przy meczecie. Następnie prowadzono ich do wcześniej w tym celu przygotowanego polowego obozu. Tam wydawany był rozkaz natychmiastowego złożenia wszelkiej posiadanej broni, a osoby twierdzące, iż takowej nie posiadają, „na wszelki wypadek” poddawane były torturom i publicznemu upokarzaniu. Spektrum form tego upokarzania było niezwykle szerokie, od wiązania mężczyzn i kobiet sznurami, poprzez publiczne gwałty, aż po przywiązywanie owego sznura do genitaliów nagich mężczyzn, którzy następnie w ten sposób mieli być prowadzeni przez swoje żony przez całe miasto. W przypadku szczególnego oporu ze strony męskiej część populacji wioski, losowo wybrane kobiety i dzieci siłą zabierane były do helikoptera, z którego, po tym jak ten wzniósł się na wysokość parędziesięciu metrów, były wyrzucane na ziemię. W ciągu dwóch lat, pomiędzy rokiem 1971 i 1973 w ten sposób spacyfikowanych zostało ponad tysiąc wsi kurdyjskich<sup>22</sup>. Jako że metody te stosowane były jeszcze we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, niemal każdy żyjący dziś Kurd ma wśród swych najbliższych ofiarę tych praktyk, a pamięć o tych wydarzeniach

---

<sup>22</sup> G. Chaliand, *A people without a country. Kurds & Kurdistan*, New York 1993, s. 78.

jest pieczołowicie kultywowana<sup>23</sup>. To z kolei nie pozwala na choćby wstępne zasklepienie się ran spowodowanych przeszłością. Współcześnie największym problemem są diametralnie różne interpretacje tych wydarzeń. Dla Kurdów pozostają one dowodem bestialstwa strony tureckiej, której celem wcale nie była walka z ewentualnymi terrorystami, a regularna eksterminacja narodu kurdyjskiego. Według Turków sprawa ta wcale nie jest tak jednoznaczna. Często bowiem spotyka się wśród nich pogląd, w którym przyznają, że państwo tureckie popełniło kilka błędów<sup>24</sup>, a stosowane przez nie metody rozwiązywania „problemu kurdyjskiego” w swym okrucieństwie zakrawały przynajmniej o realia średniowiecznej Europy, ale wszystko to ma swoje uzasadnienie i nie odbyło się bez powodu. Powodem tym było zaś dążenie terrorystów do podziału państwa co do dziś jak mantrę powtarzają najbardziej zagorzali nacjonaliści tureccy. Dodatkowo przekonania swe podpierają stwierdzeniem, że przecież metody stosowane przez PKK, czyli zamachy na ludność cywilną, porwania, wcielanie w jej szeregi siłą bądź szantażem, również nie należały do szczególnie humanitarnych, co było przyczyną wystarczającą do tego, by urządzić „polowania na Kurdów”. Mało kto chce jednak dostrzec fakt, że o ile działania PKK były działaniami organizacji uznawanej za terrorystyczną przez większość świata, o tyle działania tureckiej armii odbywały się w majestacie państwa, i to państwa, które jest sygnatariuszem Karty Narodów Zjednoczonych i wszelkich konwencji dotyczących praw człowieka, członkiem OBWE i kandydatem do pełnego członkostwa w UE. Sprawa ta w naturalny sposób do dziś budzi w kurdyjskiej części społeczeństwa ogromne emocje, jest jednak z pełną premedytacją wykorzystywana przez kurdyjskich nacjonalistów jako oręż wojny propagandowej, doskonale nadający się do utrwalania wśród Kurdów postaw antypaństwowych. Innymi słowy, PKK i jej najbardziej radykalni zwolennicy zainteresowani są żywo podsycaniem pamięci o tych tragicznych wydarzeniach, w tym bowiem upatrują szansy na odrodzenie się w Kurdach chęci aktywnej, zbrojnej walki z państwem tureckim, a przynajmniej ich zdecydowanego sprzeciwu wobec prób asymilacji. Strategia ta okazuje się nad wyraz skuteczna, efekty przynosi zwłaszcza wśród młodych Kurdów, często z resztą będących studentami państwowych

---

<sup>23</sup> Źródło własne: obserwacje poczynione przez autorkę podczas jej wielokrotnych pobytów we wschodnich rejonach Turcji; przykładem są choćby coroczne obchody poświęcone pamięci ofiar „masakry pod Dersim” w 1938 r., które regularnie zmieniają się w manifesty nienawiści do tureckiej większości społeczeństwa.

<sup>24</sup> C. Çandar, *Başbakan ve Diyarbakır...*, op. cit.

uniwersytetów, którzy jednogłośnie podkreślają<sup>25</sup>, że nie chcą asymilacji, zbliżenia z turecką większością, nie godzą się na reintegrację do struktur społecznych, nie zamierzają zapominać o tragicznej przeszłości swych dziadków i rodziców, a wręcz przeciwnie, dążyć będą do izolacji od tureckiej części społeczeństwa, tylko to bowiem pozwoli im zachować własną tożsamość.

Jednocześnie owa charakterystyczna dla Kurdów niechęć do zapominania o przeszłości charakteryzuje się jednostronnością, o ile bowiem chętnie pielęgnują oni pamięć o tragedii własnego narodu, o tyle przeciwnej postawy oczekują od drugiej strony konfliktu. Wyrazem tej postawy są badania profesora Ergila, w których na pytanie: „Czy Pana/Pani zdaniem powinna zostać ogłoszona generalna amnestia dla członków PKK?” w rejonach, w których kurdyjska DTP cieszyła się dużym poparciem, ponad 60% respondentów odpowiedziało twierdząco<sup>26</sup>. Wynik ten dowodzi typowego dla wielu Kurdów „zamknięcia się” we własnym cierpieniu, przy jednoczesnym braku zrozumienia dla tragedii, jaka stała się udziałem narodu tureckiego za sprawą terrorystycznej działalności PKK, co jest kolejnym przejawem nasilającego się kurdyjskiego nacjonalizmu. Jego najistotniejszym efektem brak chęci współpracy i odrzucanie wszelkich proponowanych przez stronę turecką planów rozwiązania konfliktu.

---

#### SUMMARY

THE AIM OF THIS ARTICLE IS TO PRESENT A COMPREHENSIVE ANALYSIS of the phenomenon of Kurdish nationalism and identity in Turkey. An emphasis will be placed on aspects such as the lack of acceptance of Kurdish nationalists for state-oriented attitudes among some Kurds, the lack of acceptance for the Turkish government's pro-Kurdish decisions and abusing of tragic Turks and Kurds' past by both sides of the conflict in order to win the propaganda war. The groundless conviction that “Kurdish nationalism” and “PKK terrorism” is the same thing leads to misunderstanding that terror is the only indication of show-

---

<sup>25</sup> Źródło własne: rozmowy przeprowadzone przez autorkę ze studentami kierunku Język i Literatura turecka na uniwersytecie w Karsie, w okresie od września 2009 r. do lutego 2010 r.

<sup>26</sup> D. Ergil, *Kürtleri anlamak. Güvenlik politikalarından kimlik siyasetine*, İstanbul 2010, s. 321.

ing Kurdish identity. The true complexity of this phenomenon will be presented in this article.

NOTA O AUTORCE

**Magdalena Szkudlarek** [magdalena.szkudlarek1984@wp.pl] – absolwentka nauk politycznych i filologii tureckiej na UAM, tłumacz języka tureckiego, stypendystka programu Erasmus na uniwersytecie w Karsie w Turcji, laureatka konkursu Ministra Spraw Zagranicznych na Najlepszą Pracę Magisterską 2008 roku; w swej pracy badawczej zajmuje się przede wszystkim kwestią praw mniejszości w Turcji oraz relacjami tego państwa w Unię Europejską.